

P
A
N

11321

PROF. DR. K. TWARDOWSKI

11321

KAROL APPEL,
Członek Towarzystwa Naukowego Warszawskiego
i Komisji językowej Akademii Umiejętności
w Krakowie.

**STANOWISKO JĘZYKOZNAWSTWA
POŚRÓD INNYCH NAUK.**

Odbitka z „Nowych Torów“.

WARSZAWA.
Czcionkami Drukarni Naukowej, Mazowiecka 8.
1913.

*Hiclen Hauwiniu Panu Professorowi
Dr Karimianowi Twardowskiemu
autol*

KAROL APPEL,

Członek Towarzystwa Naukowego Warszawskiego
i Komisji językowej Akademii Umiejętności
w Krakowie.

STANOWISKO JĘZYKOZNAWSTWA

POŚRÓD INNYCH NAUK. 11321

Odbitka z „Nowych Torów“.

Prof. Dr. K. Twardowski

WARSZAWA.

Czcionkami Drukarni Naukowej Mazowiecka 8.
1913.

PROF. IGNACEMU CHRZANOWSKIEMU

W DOWÓD PAMIĘCI

uczniowi—nauczyciel...

11321



PAN 11321



K
19.12.99
A. 809

<http://rcin.org.pl>

Inne prace tegoż autora.

- I. Z dziedziny językoznawstwa ogólnego:
1. Odrodzenie filozofii mowy (Przegląd filozoficzny, № 1, 1913).
 2. Rozwój mowy (w wyd. Świat i człowiek, z. III, 1912).
 3. Język i sztuka. Lingwistyka i Estetyka (w Sprawozdaniach Tow. Nauk. Warsz. Marzec, 1910).
 4. O istocie zjawisk językowych. (Odbitka z „Wychowania“, 1909).
 5. Język i społeczeństwo. Lingwistyka i Socjologia. Odczyt naukowy. Warszawa, 1908.
 6. O mowie dziecka (w Encyklopedyi Wychowawczej, t. VII, 1907).
 7. Psychologia mowy. Rzecz z powodu „Psychologii oraz filozofii mowy“ d-ra Ołtuszewskiego. (Odbitka z „Przeł. filozof.“ 1899).
 8. Ogólne zagadnienia językoznawstwa (w ruskim „Przeglądzie filologicznym“, 1886).
 9. O psychologicznym kierunku językoznawstwa (tamże, 1881).
- II. Z dziedziny slawistyki:
10. Poczucie językowe w oświeceniu pisowni (móc, czy módz?). Odbitka z „Wychowania“ 1910.
 11. Przegląd bibliograficzny prac naukowych o języku polskim (1860 — 85), *wspólnie z prof. Ad. Ant. Kryńskim*. (Prace filologiczne, t. I, 1886).

12. Nowsze prace o języku polskim (w ruskim „Prze­glądzie filologicznym“ 1880—91).
 13. Słoworód ludowy w językach słowiańskich, tamże 1880.
 14. O narzeczu białoruskiem, tamże 1880.
 15. O języku staropolskim, tamże, 1880.
 16. O gwarach ludowych języka polskiego, tamże 1879.
- III. Z dziedziny pedagogiki:
17. Montaigne i Rabelais, (w Encyklopedyi Wychowawczej, 1907, t. VII i 1913, t. VIII).
 18. W obronie tradycyi żywej w języku i pisowni. (Poradnik językowy, Maj, 1910).
 19. W imię jedności pisowni („Wychowanie“, 1908, Styczeń).
 20. W sprawie nauczania języków obcych. (Sprawy szkolne, 1907. Styczeń).
 21. Język francuski (w „Poradniku dla Samouków“ cz. II, 1889).
- IV. Z dziedziny krytyki naukowej.
22. Rozbiory i sprawozdania w Przeglądzie filozoficznym, Pracach filologicznych, „Książce“ i in. pi­smach.
 23. Wspomnienie o Janie Karłowiczu w Książce zbiorowej: Życie i prace J. Karłowicza, 1904.
 24. Życiorysy językoznawców w „Wielkiej Encyklopedyi ilustrowanej“, od 1907 r. (M. Kruszewskiego A. A. Kryńskiego, B. Lindego, L. Malinowskiego F. Miklosicha i in.).
-

Rozprawa niniejsza stanowi rozdział pierwszy pracy pomyślanej jako „Wstęp do Językoznawstwa“. Wprowadzam czytelnika do wnętrza „nauki o języku“ nie przez laboratoria lingwistyczne, lecz przez galerię nauk ościennych.

Przed laty trzydziestu z górą napisałem rozprawę „O psychologicznym kierunku językoznawstwa“. Od tego czasu nie przestawałem zajmować się ogólnymi zagadnieniami nauki o języku, czytając wiele, rozmyślając często, pisząc niekiedy. We wszystkich pracach moich językoznawczych prześladała skłonność do syntety, do uogólnień i krytycy moi niejednokrotnie podnosili tę cechę mojej działalności naukowej. ¹⁾ Ostatecznie poglądy moje skryształizowały się podczas wykładów językoznawstwa, które od lat pięciu prowadzę na kursach naukowych T. K. N. w Warszawie oraz na wyższych kursach pedagogicznych dla kobiet. Niektóre z poruszonych tu zagadnień stanowiły już przedmiot osobnych wykładów w Stowarzyszeniu Nauczycielstwa polskiego, w Towarzystwie psychologicznem, wreszcie w Towarzystwie naukowem, którego mam zaszczyt być członkiem.

¹⁾ J. Baudouin de Courtenay, V. Jagić (w Hist. słow. filologii, str. 905), H. Struwe (Hist. logiki w Polsce).

„Pour un jour de synthèse, il faut des années d'analyse“. (Fustel de Coulanges).

1. 1. ²⁾ Rozpatrując się uważnie w przeróżnych systemach klasyfikacji nauk, wynosi się to wrażenie, że naogół niedoceniało doniosłości językoznawstwa. Najczęściej pomijano językoznawstwo zupełnie, niekiedy utożsamiano naukę o języku (lingwistykę) z filologią, w innych razach odnoszono językoznawstwo do nauk przyrodniczych, do historii, do geografii, ekonomii (i polityki), socjologii, psychologii, estetyki wreszcie. W każdym z tych poglądów tkwi pewna część prawdy, a ich rozbieżność daje dużo do myślenia, podsuwa chęć poszukiwania rozwiązania zagadnienia nie tyle w jakimś nowym kierunku, ile raczej na drodze eklektycznej. I rzeczywiście język jest zjawiskiem tak złożonym, że, chcąc go zbadać wszechstronnie, wypada rozpatrywać go kolejno z różnych stanowisk, w świetle coraz to innych nauk podstawowych. Zachodzące tu stosunki dadzą się uzmysłowić w sposób następujący: Wyobraźmy sobie tarczę o bar-

* Jestto *rozdział pierwszy* przygotowywanej do druku pracy: „WSTĘP DO JEZYKOZNAWSTWA“.

²⁾ Podział treści rozprawy na części, działy i poddziały dokonany według systemu dziesiętowego, używanego dziś w Anglii i Ameryce.

wach tęczowych. Niech każda z siedmiu barw uosabia jeden z czynników składowych procesów mówienia, a każdy wycinek koła niech odpowiada kątowni widzenia odnośnej nauki.

1. 21. Otóż można przedewszystkiem rozpatrywać mowę, jako oddziaływanie fizyczne na siebie osobników z odległości za pośrednictwem fal głosowych. Falowanie promieniuje z organizmu nie w postaci linii (równoległych), lecz w postaci kręgów we wszystkich kierunkach t. j. sferoidalnie, wytwarzając sferę ciśnień. W granicach tej sfery wpływów mowa nasza oddziaływa jednocześnie na wielu słuchaczy, a każdy z nich dzięki orientacji odnosi to oddziaływanie z odległości do właściwego źródła. Nasz organ słuchu jest wysubtelizowanym organem dotyku à distance, niby manometrem, mierzącym ciśnienie falowań powietrza, niemych same przez się, bo dźwięk, jako taki, jest już wytworem naszej psychiki. Badanie owych „fal głosowych“ stanowi zadanie akustyki biologicznej, jednej z podstawowych nauk językoznawstwa.

1. 22. Ze stanowiska biologii mowa przedstawia się jako system reakcyi mięśniowo-ruchowych na podniety układu nerwowego, zarówno obwodowe jak i ośrodkowe. Wobec jawnego dostosowywania się osobnika do zmiennych warunków otoczenia, reakcyę tę można uważać za orientacyę biologiczną (objaw „tropizmu“?). Reagowanie na podniety w tym wypadku nie ogranicza się bynajmniej na uruchomieniu organów mównych. Owszem w pracy tej czynny udział bierze cały organizm ¹⁾, co ujawnia się w postawie mówią-

¹⁾ Oczywiście w zależności od stosunków niesłychanie zawitych mowy do mózgu.

cego, jego gestykulacji, mimice. Mowa wobec tego jest właściwie mimiką organów mównych. Najnowsze badania, podjęte przez rodzinę *Rutzów*, wykazują zależność głosu i jego cieniowań w mowie, deklamacji, śpiewie od postawy ciała, wrodzonej, nabytej lub przybranej świadomie. Dadzą się wykazać pod tym względem ciekawe różnice typowe, odpowiadające rasom, narodom, temperamentom... Badania podjęte w tym kierunku dla celów językoznawstwa i sztuki mają przyszłość przed sobą...

Mowa, jako proces biologiczny, ściśle łączy się z funkcją odżywczą organizmu, oddychaniem: organy oddechowe i mówne są wspólne, od różnych zresztą ośrodków mózgu zależne. Wszelkie zmiany w naszym organizmie i w naszej psychice odbijają się na procesie oddychania, pośrednio na mowie samej. Można by bronić tezy, że mowa jest różniczkowanym oddychaniem, przystosowaniem do danych warunków życia. Wszak mowę właściwą posiadają tylko zwierzęta, żyjące wyłącznie wśród powietrza.

Jak dalece mowa jest sprawą żywiołową (biologiczną) stwierdza to m. i. ścisły jej związek z popędem płciowym, ujawniony w śpiewie ptaków, poezji mistrzów, nie mówiąc już o współzależności dojrzewania płciowego i rozwoju organów mównych.

Lecz nietylko mówienie jest sprawą całego organizmu, toż samo dotyczy i procesu słuchania mowy, jak to wykazały badania nad uczuciem wibracyjnym. Przejmujemy „fale głosowe“ nietylko uchem, lecz i całą powierzchnią ciała, całym systemem kostnym. Oczywiście badania nad procesem słyszenia mowy, oraz mechanizmem wymawiania

stanowią dziedzinę wspólną językoznawstwa i biologii.

1. 23. Mowa, jako zjawisko psychiczne jest systemem skojarzeń językowych i pozajęzykowych na tle nastrojowo-uczuciowym, polega na apercypcyi t. j. swoistem ujęciu zjawisk świata zewnętrznego. Te skojarzenia, wciąż nawiązywane i rozwiązywane, dokonywają się częścią świadomie, przez swoistą postawę umysłu, jego nastrój¹⁾, przeważnie jednak są wytworem procesów psychicznych bezwiednych ze sfery zapomnienia. O ile mowa nie uzewnętrznia się w postaci głosu, mimiki lub pisma, mamy do czynienia z mową wewnętrzną, myśleniem wyrazowem. Tamtą możemy badać obiektywnie, tę ostatnią subiektywnie tylko przez introspekcję. Na drodze introspekcji dochodzimy do pojęcia o poczuciu językowym. Mechanizm psychiczny mowy w zasadzie rozważamy ze stanowiska psychologii ogólnej; jako swoisty układ stosunków językowych w psychice osobnika, mowa będzie już przedmiotem psychologii indywidualnej, zwanej dziś także dyferencyalną.

1. 24. Jeżeli chodzi o oddziaływanie psychiczne na siebie jednostek i grup społecznych, wtedy mowa staje się przedmiotem t. zw. interpsychologii, która jest albo psychologią zbiorową, t. j. psychologią grup niestałych, wytworzonych okolicznościowo (np. na zgromadzeniach politycznych, w zebraniach widzów na przedstawieniu, wszelkich zbiegowiskach), albo też psychologią społeczną, t. j. psychologią grup ustalonych, zorganizowanych, a więc np. grup zawodowych, warstw społecznych, grup narodowych... Czynnikiem prze-

ważnym w pierwszym wypadku jest sugestia, w drugim naśladownictwo; tam osiąga się pewien nastrój, pewne dyspozycje, tutaj podniecie do czynu. Pod względem językowym czynniki psychologii zbiorowej usposabiają nas do przejścia zmian w mowie, przeszczepiają te lub owe przyzwyczajenia; donioślejsze, zasadnicze zmiany w języku dokonywają się dopiero na gruncie psychologii społecznej, noszą wybitne piętno zwyczajów, posiadają więc poniekąd siłę obowiązującą.

1. 25. Otóż, jako system panujących zwyczajów (narodowych, klasowych, zawodowych), mowa jest swego rodzaju instytucją społeczną i, jako taka, wchodzi w zakres socjologii. W rzeczy samej zjawiska językowe posiadają wszystkie cechy, właściwe życiu społecznemu, znamionujące uspołecznienie. Cechy te są: 1) udział mówiących w zbiorowej pracy językowej, naprzemian w charakterze inicjatorów lub naśladowców — i, co za tym idzie — wymiana usług wzajemnych w zakresie mowy; 2) po 2-e, pewien przymus, pewna presja czynników, które zniewalają nas do stosowania się do norm językowych, ustalonych zwyczajem; po 3-e, sankcja, którą zmiany w języku (czy pisowni) uzyskują w sferach międzynarodowych; po 4-e, ugodowość nasza do znoszenia nowotworów, poddanie się wpływowi, naśladowanie takowych; wreszcie, po 5-e, uświadomienie sobie przez przyjęcie „reform“ językowych naszej wspólności rodzajowej, naszej solidarności z daną grupą społeczną.

1. 26. Jeżeli rozważamy mowę, jako obowiązującą normę zwyczajów językowych, to tem samem oceniamy odpowiedniość lub niewłaściwość pewnych sposobów wymawiania, wyrażania się i t. d.,

uznajemy względną ich wartość. Wobec tego język będzie dla nas systemem wartości. Zachowanie poprawności językowej, pielęgnowanie czystości mowy, zwłaszcza w pewnych warunkach bytu narodowego, staje się obowiązkiem moralnym, wkracza w dziedzinę etyki. Sporów o wartości językowe nie należy brać za śmieszne urojenie pedantyzmu purystów; są one szlachetną walką o ideały językowe; nawet niesnaski o pisownię, roznamietnienie stron walczących, częstokroć na tym wyrastają podłożu. Ścisłe rozgraniczenie tego, co w języku jest etycznym, a co zwyczajowym tylko, nie da się przeprowadzić.

1. 27. Wreszcie można rozpatrywać mowę, jako wyraz uczuć w formie odpowiedniej nastrojowi: zajmiemy wtedy stanowisko estetyczne. Pod tym kątem widzenia mowa będzie gałęzią sztuki, bodaj czy nie pniem, z którego inne sztuki się wyłoniły (śpiew, muzyka, poezja). Zabarwienie estetyczne odnajdujemy nie tylko w mowie czynnej (wyrażaniu uczuć), lecz i biernej, w słuchaniu jej i rozumieniu. Rozumienie słów cudzych nie jest wyłącznie sprawą intelektualną; owszem, przeważają tu czynniki nastrojowe, uczuciowe; chodzi właśnie o odczucie sympatyczne, o przeżycie tych samych stanów duszy przez słuchacza, które wyraża przemawiający. W tym wypadku, to co Niemcy nazywają „odczuciem“, *Einfühlung*, będzie estetyczną stroną poczucia językowego wogóle, *Sprachgefühl*.¹⁾

¹⁾ Opanowanie języka obcego, wydoskonalenie się w swoim polega głównie na wyczuwaniu subtelných odcieni użycia zwrotów, wyrazów, odmian, różnic wymawiania.

Tutaj językoznawstwo okaże się stosowaną estetyką, tak jak poprzednio wydawało nam się stosowaną biologią, psychologią, socyologią i t. d.

1. 31. Otóż mowa nasza (nasz proces mówienia) jest syntezą tych wszystkich czynników, samo zaś językoznawstwo będzie syntezą wniosków, opartych na tych naukach podstawowych, nie „pomocniczych“, jak się to zwykle przyjmuje.

Syntezę siedmiu barw tęczyowych w postaci doskonałej uzmysławia białe światło; w naszym porównaniu odpowiadać mu będzie jasne, wszechstronne ujęcie zjawisk językowych przez lingwistę.

Przy powolnem obracaniu tarczy (nieodpowiedniem korzystaniu z nauk podstawowych) powstanie barwa brunatna, symbolizująca zamiętanie językoznawczych.

Usunięcie jednej barwy z tarczy sprowadzi daltonizm naukowy, wadliwą jednostronność poglądów lingwisty, ignorowanie pewnych czynników rozwoju mowy i t. d.

1. 32. Oczywiście rozwój mowy (procesu mówienia) urzeczywistnia się w życiu na podłożu konkretnych warunków: antropologicznych, etnograficznych, kulturalnych... ³⁾

Dla czego nie uwzględniliśmy ich w poprzedniej dyskusji? Bo nie pozwalała na to niewspółmierność punktów widzenia: tu mamy przed sobą nauki konkretne (historię), tam wchodziły w grę nauki abstrakcyjne (teoretyczne).

Językoznawstwo, jako nauka teoretyczna, jest syntezą (siedmiu) nauk abstrakcyjnych, owem białym światłem, powstałym z siedmiu barw tęczyowych; należy mu się stanowisko środkowe w gronie tych nauk, podobnie jak przedmiot badań językoznawczych, mowa, zajmuje stanowisko środkowe wśród innych

zjawisk życia i świata. Bo czyż mowa w rzeczy samej nie jest ogniwem duszy i ciała, w którym uświadamia się jaźń nasza? Czyż mowa nie jest spójnią społeczną, narodową, łącznikiem ludzkości, a dla „dusz wierzących“ łącznikiem człowieka z Zaświatem?

1. 33. Gdybyśmy przeciwnie chcieli określić stosunek językoznawstwa, jako nauki konkretnej, badającej języki, do innych nauk konkretnych, wówczas należałoby rozpatrywać językoznawstwo w związku z filologią. Oczywiście, filologia nie będzie dla nas erudycją chaotyczną, za jaką nieraz starano się ją przedstawić, lecz wzniosłym dążeniem do urzeczywistnienia syntezy systemu nauk historycznych, przeważnie syntezą, mającą na celu poznanie i odtworzenie psychiki narodu, lub grupy narodów pokrewnych. ⁴⁾

Dla filologa język jest wytworem i współczynnikiem zarazem tych przejawów kultury, które on bada, jako psychikę narodu; język dla niego jest faktem historycznym, narówni z innymi realiami; dla lingwisty język jest procesem stawiania się, wypadkową tych stosunków, *na które daje się rozłożyć bez reszty*. Stąd teza na pozór paradoksalna, której bronię oddawna, że

„NIEMASZ NIC W JĘZYKU, COBY NIE BYŁO
POZAJĘZYKOWEM“ ...

Istotnie, jeżeli rozłożymy „język“, jako funkcję mówienia, na właściwe czynniki składowe: falowanie powietrza, pracę mięśni i systemu nerwowego, odnośne zjawiska psychiczne i stosunki społeczne, nie zostanie nam nic, *zgoła nic, coby było specyficznie językowem i tylko takim*. Nawet kategorie gramatyczne (np. części mowy, rodzaje, liczby, przypadki, osoby,

⁴⁾ Porówna przypisek na str. 258.

czasy, tryby i t. d.) nie są specyficzną własnością języka. Wszak i one odtwarzają tylko stosunki świata zewnętrznego, przełamane przez pryzmat naszej psychiki. Są one symbolami i tych stosunków. A przecież symboliczność nie może być uważana za coś wyłącznie językowego. Na symbolach opiera się sztuka (a więc złudzenie) i wiara w rzeczywistość świata zewnętrznego, który psychicznie znamy tylko w postaci wrażeń, t. j. znaków, podstawień, a więc znowu symbolów! ⁵⁾

Istotę symbolu stanowi połączenie dwóch własności na pozór sprzecznych; symbol musi przypominać to, co oznacza i jednocześnie powinien pozwolić zapomnieć, czym jest. Otóż podstawą zjawisk językowych jest właśnie nie tylko pamięć, lecz i zapomnienie. Bez zapomnienia wartości etymologicznej wyrazów i zwrotów, nie moglibyśmy używać ich tak swobodnie, jak to czynimy rzeczywiście w mowie. Filologa zajmuje przede wszystkim to, co pamiętamy w języku, to, co fakt językowy symbolizuje w naszej świadomości, lingwistę to, co pograża się w cieniu nieświadomości w zapomnieniu, co było przyczyną, źródłem symbolu.

2. To nas prowadzi do omówienia różnicy stanowisk, z jakich ten sam przedmiot, język, rozpatrują lingwistyka i filologia, te dwie siostrzane nauki, uzupełniające się nawzajem. Stwierdzamy kolejno:

2. 1. Różny początek tych nauk:

Wprzód rozpoczęto rozmyślać nad zagadnieniami językowymi, później dopiero nastąpiło wyodrębnienie nauki o języku.

Dążności teoretyczne, rozmyślanie o istocie mowy

Wprzód powstała nazwa filologów, później właściwe prace filologiczne.

Od samego początku przewały tu cele praktyczne;

wyprzedziły poznanie faktycznych stosunków językowych.

chodziło o przechowanie tradycji religijnych lub poetycznych, przekazanie ich za pomocą pisma i komentowania tekstów.

2. 2. Dalsze różniczkowanie:

jako cel badań dla lingwisty,

język — jest środkiem badań dla filologa.

2. 21. Uwaga lingwisty rozprasa się na dziedzinie rozległe języków i nauk, obojętnych dla niego same przez się, ześrodkowuje się na zjawiskach jednorodnych, zajmujących go (np. „zetacyzmie“).

Filolog koncentruje uwagę i wysiłki swoje na dziedzinę ograniczoną jednego narodu lub grupy narodów, sympatycznych dla niego, rozpraszając uwagę swoją na zjawiska różnorodne, a więc wszelkie wogóle objawy kultury.

Zainteresowanie się zagadnieniami lingwistycznymi ma podkład intelektualny.

Zamiłowanie do studyów filologicznych przybiera zabarwienie uczuciowe, emocjonalne.

Lingwista zestawia fakty, czyni uogólnienia częstokroć zbyt dorywczo.

Filologa przytłacza ogrom erudycji faktycznej, nie zawsze skoordynowanej należycie, a stąd brak wniosków...

W lingwistyce będzie przeważać metoda przyrodnicza, porównawcza z mimowolną dążnością do specjalizacji drobiazgowej (np. w zakresie zagadnień fonetyki); stąd zanik łączności z ogólnymi zagadnieniami nauki i brak dzieł, traktujących takowe.

W filologii metoda będzie historyczna, ustalająca następstwo faktów, ich związek. Filolog z konieczności uświadamia sobie potrzebę orientacji wśród swojej wiedzy encyklopedycznej, czego dowodem: powodzenie wykładów i traktatów o „encyklopedyi i metodologii nauk filologicznych“.

2. 22. Przyczyna tych stosunków leży:

w trudności opanowania faktów lingwistycznych wobec ich różnic jednocześnie maksymalnych i minimalnych. Pomysłmy z jednej strony o ideotyeczności etymologicznej wyrazów zgoła niepodobnych, z drugiej, o różnicach wymawiania nieuchwytnych prawie.

2. 3. Co każda z tych nauk uwzględnia w języku?

Lingwistyka — właściwości ogólne, stałe, powszechne.

Lingwistyka bada — psychikę człowieka wogóle, o ile ona odzwierciedla się w mowie ludzkiej, rozważa stosunki językowe indukcyjnie (in abstracto).

Lingwistę zajmują w języku stosunki przestrzenne, współistnienie faktów, statyka zjawisk językowych, a więc: systemy odpowiedniości dźwięków, form, zwrotów i t. p. na danych obszarach językowych. Jest to geografia językowa, uwzględniająca zresztą uwarstwienia chronologiczne w języku (niży stosunki geologiczne).

Dyalekt dla lingwisty jest abstrakcją naukową na tle krzyżujących się linii izoglotycznych. Odpowiadają one liniom izotermicznym w geografii.

w ułatwieniu opanowania faktów wskutek ich łączności, narzucającej się samej przez się, np. przy rozbiorze tekstu, komentowaniu tegoż. Tu wszystkie szczegóły powiązane są ze sobą, jak włókienka tkantyny misternej. Każda nitka przypomina całość deseni.

Filologia — właściwości szczegółowe, przypadkowe, indywidualne autorów, mówców i t. p. (*rari nantes in gurgite vasto*).

Filolog bada psychikę narodu, ludów, wcielającą się w kulturze, zwłaszcza w języku; rozważa fakty językowe dedukcyjnie (in concreto). ⁶⁾

Filolog uwzględnia w języku stosunki czasowe, następczość faktów, dynamikę zjawisk językowych. Chodzi mu o seryje epifenomenów, o zewnętrzną chronologię epok, daty historyczne faktów językowych. Jest to historia języka, oparta na badaniu pomników językowych, w danych warunkach miejsca i czasu.

Odrębności dyalektyczne interesują owszem i filologa, lecz dyalekt jest dla niego konkretną jednostką etnopsychologiczną.

Z pomników językowych lingwista wyciąga dane tej lub owej kategorii gramatycznej.

Filolog charakteryzuje pomnik piśmiennictwa jako całość, jako epizod historii języka.

2. 4. Pod jakim kątem widzenia lingwiści i filologów rozpatrują zjawiska językowe?

Lingwista dopatruje się w zmienności języka—e w o l u c y i. Język jest dla niego procesem stawania się, widzi w nim fazy przemijające rozwoju pod wpływem czynników psychologicznych i społecznych. Ogniwa drobnych stale działających przyczyn mogą sprowadzić MUTACJĘ, k a t a k l i z m y.

Lingwista ma do czynienia z m i k r o k o s m e m.

Lingwista stawia sobie pytanie, skąd się wzięło zjawisko językowe? jaka jest jego geneza, nawet niezależnie od „wartości“ samego zjawiska.

Stanowisko, które lingwista zajmuje wobec języka, jest s o c y o l o g i c z n e. Uważa on język za instytucję społeczną, uznaje w nim objaw duszy zbiorowej, z której wyłania się psychika osobników. 7)

Lingwistę zajmuje charakter intuicyjny, bezwiedny zjawisk językowych, procesy sugestyj, naśladownictwa czy to w zachowaniu tradycji, czy też w innowacjach.

Filolog stwierdza zmiany w języku, jako fakty historyczne. Są to dla niego ustalone formy bytu, epoki panujących zwyczajów językowych pod wpływem czynników kulturalnych. Rezultaty stosunkowo nieznacznie zależą niekiedy od wpływów widocznych, np. wybitnych osobistości, przewrotów w historii.

Filolog ma przed sobą makrokosm.

Filologa zajmuje myśl, co wynika z danych okoliczności (antecedensów)? jakie były skutki pielęgnowania lub zaniedbania czystości mowy?

Filolog stoi na stanowisku historyka kultury; w języku widzi on przede wszystkim produkt kultury, wynik inicjatywy indywidualnej, którą stara się zrozumieć, jako swoistą konstelację psychiczną danej epoki.

Filologowi chodzi głównie o udział woli i świadomości w zjawisku językowym, zarówno w przestrzeganiu poprawności języka, jak i wzbogaceniu go nowotworami.

2. 5. Co do źródeł, z których przeważnie czerpią dane do wniosków lingwista i filolog, można stwierdzić, co następuje:

2. 51. Dla lingwisty badanie mowy ludów dzikich, o psychice zgoła odmiennie od naszej, posiada szczególną wartość. Może on w ten sposób uzupełniać w myśli fazy rozwoju mowy ludzkiej, niedostępne dla badań historycznych.

Lingwista korzysta w tym razie z antropologii i etnografii.

2. 52. Badając mowę dziecka, lingwista szuka w jej rozwoju (ontogenezie), jeśli nie powtórzenia rozwoju mowy i języków (filogenezy), to w każdym razie zgodności pouczających, gry tych samych czynników językowych. Lingwista pracuje tu m. i. dla pedologii.

2. 53. Lingwistyka pragnie poznać nie tylko dostępne fazy rozwoju mowy ludzkiej, ale i przypuszczalną mowę praczłowieka (na podstawie znalezin paleoantropologii*) oraz mowę jego przodków zwierzęcych i wkracza w ten sposób w dziedzinę psychologii porównawczej.

2. 54. Miejscowe gwary ludowe (dyalektologia), język warstw niewykształconych (demoglossa) są dla lingwisty nieocenionym źródłem spostrzeżeń i wniosków.

Filologa zajmuje przeważnie mowa ludów starożytnych, kulturalnych (Egipt, Meksyk...); ze współczesnych, mniej kulturalnych, tylko te, które mają przeszłość, tradycję choćby ustną tylko (folklor i t. p.).

Filolog zwraca się przede wszystkim do archeologii i folkloru.

Dla filologa kształcenie mowy dziecka jest raczej zagadnieniem pedagogiki, jej historii u danego narodu...

Filologa w tej dziedzinie poza archeologią przedhistoryczną mogą zająć chyba tradycje folklorystyczne o mowie zwierząt (Wackernagel).

Filolog rozpatruje te odrębności językowe, jako *patois*, jako *sermo vulgaris*, *rustica* etc. wogóle jako degenerację mowy poprawnej, którą dla niego urzeczywistnia język ksządkowy, literacki.

2. 55. Tu należą też wszelkie badania nad językiem, wytworzonym w celu porozumiewania się grup społecznych (lub osobników) w sposób niedostępny dla niewtajemniczonych, a więc t. zw. argots w najszerszym tego słowa znaczeniu (nie „gwary złoczyńców“ wyłącznie!)

2. 56. Z błędów w mowie potocznej (i w piśmie), z błędów popełnianych przez uczeni i cudzoziemców, uczących się obcego języka, dadzą się wysnuć ważne wnioski o mechanizmie psychicznym mowy. Badania w tej dziedzinie rozszerzają widnokrąg lingwisty. ⁸⁾

2. 57. We wszystkich tych zjawiskach współczesny lingwista upatruje z ar o d e k przyszłych zmian w języku, jego r e g e n e r a c y i.

Dzieje łaciny i języków romańskich! Le roi est mort—woła filolog, vive le roi—odpowiada lingwista.

2. 58. Niewyczerpane źródło badań dla lingwisty, z którego filolog nie korzysta, stanowią r e g r e s s y e p a t o l o g i c z n e mowy. Rozstrój mowy przebiega na ogół też same fazy, co i rozwój, lecz w odwrotnym porządku. Nie chodzi tu o płytkie wiadomości o lokalizacji mowy w mózgu, lecz o wyczerpujące poznanie objawów wszelkich z b o c z e ń mowy i pokrewnych z nią dziedzin mimiki, muzyki i wogóle ruchów skoordynowanych (apraksyi). Literatura fachowa przedmiotu liczy tysiące dzieł i rozpraw; podejmowano też próby objęcia całokształtu zjawisk, obejmujących: mowę głuchoniemych, zboczenia w rodzaju jąkania, bełkotania, mowy nosowej, mowę idiotów (wypadki stereotypii, echolalii i inn.), zboczenia mowy umysłowo chorych, lub na tle chorób nerwowych (hysteryi i inn.), mowa i pismo „zwierciadlane“, mowa somnambulików, hypnotyzowanych, mowa

Filolog będzie tu badał stosunki kulturalne mowy tajemnej, kryptologii, i takiegoż pisma.

Filolog skrzętnie zbiera tego rodzaju spostrzeżenia, układając z nich collectanea ku przestrodze przed niepoprawnością mowy, czyli t. zw. Anti-barbarus'y.

Filolog w tych samych zjawiskach widzi raczej z a p o w i e d ź zbliżającej się d e g e n e r a c y i języka, upadku, zagłady może.

we śnie, mowa w chwilach wyjątkowego podniecenia np. ekstazy religijnej, natchnienia artystycznego, lub w skutek zatrucia systemu nerwowego (alkoholem, morfiną, haszyszem i t. p.), różne „tik'i“, wypadki logorhei i verbomanii, różne rodzaje amnezyi i agnozyi, wreszcie wszystkie zaburzenia z dziedziny afazyi. Na objawach patologicznych uczymy się spostrzegać i pojmować zjawiska mowy normalnej!

2. 59. Mimika dla lingwisty jest źródłem mowy, jako objaw orientacji biologicznej o charakterze automatycznym. Mowa jest właściwie mimiką organów mównych. Lingwista kładzie nacisk na psychiczną stronę zjawiska.

2. 510. Rytmika właściwa mowie, związanej, czy nie,—jest tylko poszczególnym wypadkiem RYTMICZNOŚCI wogóle, jako zjawiska zasadniczego w wszechświecie. Takie jest stanowisko lingwisty. Tu należą modulacje głosu, akcent, tempo mowy i t. d.

2. 511. Stylistyka w oczach lingwisty jest raczej wstępem do gramatyki, niby gramatyką niższego rzędu...

Ze stanowiska lingwistyki właściwości stylistyczne są niedostosowane jeszcze do norm obowiązujących wysłowienia. Mamy tu dopiero zarodek „prawideł“ gramatycznych.

2. 512. To nas prowadzi do rozważenia stosunku lingwistyki i filologii do sztuki!

Dla filologa mimika jest objawem, towarzyszącym mowie, jej akompaniamentem. Jestto system konwencyonalny zwyczajów porozumiewania się w pewnym środowisku. Filologa zajmuje strona społeczna zagadnienia.

Filolog rozpatruje rytmikę mowy, jako wytwór sztuki, a więc selekcję rytmów dla celów wersyfikacji, retoryki i t. d.

W przekonaniu filologa stylistyka wieńczy niejako gramatykę, jestto gramatyka wyższa, coś w rodzaju nad-gramatyki!

Ze stanowiska filologii właściwości stylistyczne są wyzwolone już z pod wpływu reguł, normy zwyczajowej. Mamy tu początek sztuki, a więc indywidualności artystycznej.

Mowa i sztuka wspólny mają początek, z jednego wyłaniają się źródła: z nadmiaru energii, w postaci rozrywki („zabawy“); z przepełnienia uczuć, jako wyraz nastroju, już to na podłożu popędów płciowych, już też w uszlachetnionej postaci miłości, uczuć rodzinnych, przyjaźni, i t. d. Dla lingwisty sztuka w zróżniczkowanych objawach swoich jest współczynnikiem mowy.

W pewnych razach lingwistyka staje się estetyką stosowaną.

Tu należy np. rozważanie języka, jako systemu metrycznego, w funkcji którego wyrażamy wartości życia. ⁹⁾

2. 513. Język książkowy, literacki jest w pewnej mierze

wytworem sztuki.
Lingwista jest skłonny upatrywać tu spaczenie naturalnego rozwoju jednego z narzeczy miejscowych pod wpływem czynników kulturalnych, sztucznych, pewnego stopnia uświadomienia w rzeczach językowych.

Tutaj właśnie dałoby się zastosować Schleicherowskie przyrównanie:

lingwisty do botanika, badającego naukowo roślinę.

2. 52. Mówiliśmy dotąd o języku żywym. Zachodzi teraz pytanie, jaki jest stosunek lingwistyki i filologii do języka pisanego?

Sztuka, zarówno jak mowa, jest wytworem cywilizacji. Natchnienie jest tą właśnie konstelacją czynników psychicznych, od której zależy rozwój obudwu, zarówno na szczeblach wysokiej kultury, jak i w pierwocinach cywilizacji. Filologia stara się rozwikłać węzły, które łączą mowę z różnymi postaciami sztuki (tańcem, muzyką, śpiewem, poezją...). Genetycznie można przyjąć współlistnienie w mowie, w zarodku przynajmniej, zasadniczych czynników wymienionych sztuk. Filologia ocenia wzajemny ich stosunek, względną ich wartość...

literacki jest w pewnej mierze

Filolog uwydatnia, podkreśla to pielęgnowanie języka literackiego przy pomocy wysiłków indywidualnych wobec przyjaznych warunków politycznych i innych, w kraju i zewnątrz...

filologa do hodowcy roślin sztucznych...

Pismo dla lingwistyki jest środkiem do badania języka.

2. 521. Alfabet lingwista przyjmuje obojętnie, jako fakt dokonany, jako bezpośrednie dane. Zamiast alfabetu oryginalnego (np. gągolicy) chętnie posługuje się transkrypcją konwencyonalną (za pomocą cyrylicy, grażdanki, alfabetu łacińskiego i t. p.).

2. 522. Lingwistę obchodzi nie kształt liter (alfabet), lecz stosunek przyjętych znaków i ich połączeń do dźwięków, ich wartość fonetyczna. Jest to zadanie grafiki, wielkiej doniosłości dla lingwisty. U nas np. prof. Baudouin de Courtenay znaczną część swej pracy naukowej poświęcił zagadnieniom z tej dziedziny, świecąc wzorem pod względem ścisłości.

2. 523. W sprawach, dotyczących ortografii, pisowni właściwej:

Lingwista stara się ująć obiektywnie motywy psychologiczne różnych sposobów pisania. W jego pojęciu pisownia odzwierciedla poczucie językowe, odczuwane związki etymologiczne (i morfologiczne) wyrazów (i form) języka. Pisownia jest seismografem, zwiastującym, zamiast groźnych trzęsień ziemi, drobne fluktuacje w korze mózgowej, w ceniestezyi mózgu, t. j. w układzie skojarzeń językowych i to-

dla filologa pismo samo przez się może być celem badań.

Filolog lubuje się w badaniach archeologicznych, epigraficznych i paleograficznych nad początkiem alfabetu i jego ewolucją. Niewdzięczne i mozolne studia niejednego już badacza sprowadziły na bezdroża (że wspomnimy tu o rzekomych runach słowiańskich)!

Historia pomysłów, dotyczących grafiki, ustalenie ich użycia są przedmiotem badań filologa.

Filolog pragnie ująć z wyjątkiem ortograficznych, tradycyjnych czy zreformowanych w pewien system, nie zawsze konsekwentny, ale przeważnie wystylizowane, na podobieństwo utworów sztuki, architektury zwłaszcza. Na tę stylowość pisowni nie zwracano dotąd uwagi, a przecież w poczuciu swoistości stylu leży istotna przyczyna oporu przeciw reformom pisowni ze strony świata artystycznego

warzyszącym im nastrojom psychicznym. W rzeczach pisowni lingwista powinien zająć stanowisko bezpartyjne, pozostać tłumaczem panujących zwyczajów.

Wypadki błędnej pisowni, poznanie czynników, które ją podsunęły i ustaliły są dla lingwisty równie ciekawe, jak przykłady pisowni poprawnej.

2. 53. Jeżeli chodzi o wymawianie języka,

lingwista stara się uchwycić teoretycznie wszelkie odcięcia wymowy, niezależnie od ich wartości.

Lingwista stwarza (przy współudziale fizyków i fizjologów) nową naukę, fonetykę eksperymentalną, pracuje w założonych w tym celu laboratorjach (przy pomocy promieni Roentgena i inn. metod).

2. 54. Stosunek do gramatyki:

Lingwista rozpatruje zjawiska językowe, ich stosunki statyczne lub dynamiczne, ujmuje związek genetyczny

in naukowego; tem się tłumaczy ów niezrozumiały na pozór konserwatyzm kwiatu inteligencji narodu, jego sił życiodajnych i postępowych w prawdziwych ogniskach cywilizacji. Stąd pochodzą owe protesty zbiorowe przeciw zakusom reformatorów, którzy w imię naukowości zacierają ślady intuicji językowej, uświęconej tradycją.

Spory o pisownię, próby reformy ortograficznych, mają dla filologa urok kart historii języka i piśmiennictwa tętniących życiem.

Filolog stara się ustalić praktycznie normy poprawnego wymawiania, stosownie do warunków mowy (wymowa potoczna, uroczysta, prononciation familière, p. soutenue etc...).

Filolog zajmuje się więc po dawnemu ortoepią (ortofonią), prozodyą i poddaje krytyce wiarogodność dokumentów, ustalających pewną wymowę, ocenia jej wartość.

Dla filologa gramatyka jest systematyką właściwości języka, ich klasyfikacją. Chodzi mu o ustalenie norm je-

faktów, ich determinizm, niezależnie od ich wartości wymiennej. Dokonywa tego na podstawie bezpośredniej obserwacji otoczenia (gram. opisowa) lub introspekcyi (psychoanaliza językowa), na podstawie dokumentów przeszłości (gram. historyczna) lub restytucyi przeszłości, wysnutej z porównania jęz. pokrewnych (gram. hist. porównawcza). Może też charakteryzować języki, rozpatrywane same w sobie (jako systemy), lub w zestawieniu z językami innego pochodzenia tegoż samego typu lub nawet typu odmiennego. Przypomnijmy paralelizm rozwoju jęz. romańskich i nowo-greckiego lub nowo-bułgarskiego; paralelizm polszczyzny i francuszczyzny i t. p.

Rozpatrywane w toku stawania się zjawiska językowe przedstawiają się lingwiście już to niby organy szczałkowe w biologii (archaizmy), już też niby organy zarodkowe (neologizmy), w każdym razie, jako fakty dokonane...

2. 55. Leksykografia.

Lingwiście niezbędne są dokładne słowniki ogólne

zykowych dla danej epoki, szkoły, pisarza, a więc o względną ich wartość. W tym też kierunku dokonywa restytucyi krytycznej tekstów. Jak wiadomo restytucye filologiczne pra-tekstu posłużyły za wzór lingwistom do rekonstrukcyi pra-języków w pracy, która pochłoneła tyle wysiłków talentu... bezowocnie prawie, często ze szkodą dla postępu wiedzy i myśli niezależnej... Zbytnej pochopności lingwistów do fikcyi (sztucznych rekonstrukcyi pra-form językowych) filolodzy przeciwstawiają zasadę opierania się na faktach pozytywnych, krytycznie stwierdzonych. To też gruntowne studia filologiczne są najlepszą szkołą dla przyszłego lingwisty.

Naturalnie pożądanem jest, ażeby i filolog nie ignorował podstawowych zasad lingwistyki. W jedności siła. Historia poucza, że najwybitniejsi filolodzy byli zarazem dobrymi lingwistami, a najzasłużeńsi lingwiści wyszli z grona wytrawnych filologów... Pożytecznem być może ze względu na pogłębienie pojęć metodologicznych połączenie np. studyów nad filologią romańską (francuską) i językoznawstvem słowiańskim (polskim).

Filolog potrzebuje słowników wzorowych, zawierają-

i specjalne (gwarowe i inne), jako materiał surowy do badań, jako źródło faktycznych informacji.

2. 551. Zarówno lingwista, jak i filolog dążą do zbadania materiału leksykalnego pod względem etymologicznym, przy czym:

Lingwista zachowuje się na ogół sceptycznie względem etymologicznych wywodów; do niedawnego czasu panowała nawet wśród lingwistów pewna obojętność na prace w tym kierunku.

Lingwista za pomocą wywodów etymologicznych chciałby wykryć związek genetyczny wyrazów, ich gniazd czy rodzin, ustalić, stwierdzić proces różniczkowania wspólnego „materiału“ etymologicznego, osiągnąć teoretyczną i integrację wykrytych wariantów leksykalnych.

Lingwista bada etymologię metodycznie na podstawie przyjętych kryteriów (fonetycznych, semazyologicznych i inn.).

Wybór materiału do naśladowania, lub ku przestrożce (Antibarbarus); potrzebuje też słowników do pojedynczych autorów, szkół, epok...

Filologa znamionuje szczególnie zamięszanie w tym kierunku, nie zawsze idące w parze ze zmysłem krytycznym.

Filologa pod względem etymologicznym zajmuje najczęściej pochodzenie imion własnych, geograficznych i historycznych, a także wszystko, co dotyczy mitów i realii. Filologowi chodzi o motywy nazw, o ich wartość; teoretycznie jego dążność w etymologii idzie w kierunku dezintegracji. Pomyślmy o specjalizacji terminów, których początek wyjaśnia!

Filolog wnioskuje w tej materii sporadycznie, okolicznościowo (od wypadku do wypadku), powodując się przeważnie intuicją. Pomimo to, dzięki faktycznej erudycji, wywody etymologiczne filologów częstokroć bliższe są rzeczywistości, niżeli teoretycznie możliwe domysły lingwistów.

2. 56. W nauce o znaczeniu wyrazów, semazyologii czy semantyce

pośród lingwistów przeważa dążność do psychologizmu.

2. 561. Według lingwisty znaczenie wyrazu jest niezależne poniekąd od jego pochodzenia; narzucają mu je *assocjacje* (skojarzenia uczuciowo-myślowe), pod wpływem sytuacji życiowej w danym otoczeniu społecznym. Jako odpowiednik do gniazd wyrazów w etymologii można stwierdzić istnienie kół, kręgów znaczeniowych. Wyraz odosobniony lub zbyteczny zostaje spożytkowanym odpowiednio w pewnym układzie znaczeń, wciągniętym do koła. ⁴⁰⁾

2. 562. Zarówno synonimy, jak homonimy są:

dla lingwisty ciekawem zagadnieniem ewolucyj, tematem teoretycznych wywodów. W synonimice ma on przed sobą zcałkowanie, integrację znaczenia wyrazu *per genus proximum* i różniczkowanie tegoż, *dezintegrację, per differentiam specificam*. W homonimach lingwista znajdzie ciekawy przykład *determinizmu* procesów fonetycznych obok względnej niezależności myśli: integrację formy przy zachowaniu *dezintegracji* treści. (porówn. fr. *louer* = 1. *locare*, 2. *laudare*).

2. 563. Badając *rozpowszechnienie* wyrazów

filolodzy zaś skłaniają się do *logicyzmu*.

Filolog wyprowadza *znaczenie* wyrazu, o ile ono wydaje mu się *zasadniczym*, z *pierwiastku - rdzenia*, o ile zaś jest *pochodnym*, w drodze *wywodów logicznych*; ostatecznie ujmuje je w t. zw. *figury retoryczne*; uzależnia też filolog *znaczenie* wyrazu od *kontekstu* (co odpowiada w życiu „*sytuacji*“!). Tu otwiera się przed nim *dziedzina* swoistej *rzeźby stylu*, zwanej *synonimiką*.

dla filologa—*przedewszystkiem* zbiorem, *kolekcją* *osobliwości*, ciekawych, już to ze względu na *subtelne cieniowanie* znaczeń (*strona estetyczna* *synonimów*), już też jako *dziwne* *okazy* *mutacji* (*homonimy*). *Słowniki* *synonimów*, ułożone przez filologów będą się opierać na *powadze* *przytoczeń*, *popartych* *objaśnieniami* ze stanowiska *logiki* i *retoryki*; lingwista za punkt wyjścia wzięby *etymologią*...

Filologowi w tym wypadku chodzi o *materyał* dla *historii*

i ich znaczeń, lingwista raczej uwzględnia stosunki terytoryalne (warunki miejscowe rozprzestrzenienia), zbiera materiał do nowej nauki „geografii lingwistycznej”. Propagują wyraz prądy społeczne, czynniki zbiоровe, nieświadomione...

2. 57. Znaczenie wyrazów zmienia się, przybiera treść nową, m. inn. wskutek ewolucji zaszłej w świecie zewnętrznym, t. j. w samych przedmiotach, czynnościach i t. d., z którymi wyraz kojarzył się kolejno w różnych okresach cywilizacji. Nie masz dziś językoznawstwa bez nauki o rzeczach! „Ohne *Sachwissenschaft* keine *Sprachwissenschaft* mehr“. W myśl tych słów *R. Meringera*:

lingwiści z zapałem oddają się badaniom w tym kierunku, stwarzając czasopisma specjalne dla nowej nauki. ¹¹⁾

2. 58. Ta nowa nauka o rzeczach ściśle się wiąże z t. zw. paleontologią lingwistyczną.

Lingwiści oddawna uprawiają tę naukę, zajmując się rekonstrukcją pra-języka, indoeuropejskiego np., odtwarzaniem „pierwotnych“ form gramatycznych, wyrazów i ich znaczeń, nie tylko w celach językoznawczych, dla wysnucia hipotez glottogonicznych, ale, co większa, dla zobrazowania przedhistorycznej kultury naszych przodków aryo-europejskich... Dorywcze wnioski na ten temat zapalonych badaczy-marzycieli zostały nieco zdyskredytowane w ostatnich cza-

ryi kultury, grupuje więc znaczenie wyrazów ze stanowiska chronologii według epok, szkół, autorów... Wyraz wchodzi w użycie dzięki wpływom indywidualnym, autorytetu pisarzy, mówców, działaczy...

Filolodzy znają tę naukę nie od dziś, pod inną zresztą nazwą: archeologii historycznej...

Równolegle z tą pracą lingwistów filolodzy prowadzą dalej z właściwą im równowagą i drobiazgowością swoje badania w dziedzinie archeologii przedhistorycznej, posiłkując się zdobyczami epigrafiki... Obraz kultury, którą filolog odtworzy w ten sposób będzie niezupełny, ale wiarogodniejszy, niż mrzonki lingwistów paleontologów, oparte na wywodach etymologicznych zgoła niepewnych.

sach. Z ostudzeniem zapału nastaje też duch krytycyzmu...

2. 6. Ciekawym jest stosunek lingwistów i filologów do zagadnień o genealogii i klasyfikacji języków.

Filolog przyjmuje badany język i naród, jako fakty dane, pozytywne; niechętnie zapuszcza się w hipotezy o ich początku, przynajmniej nie przeprowadza tych badań w każdym konkretnym szczególe. Stosunkowo więcej zajmują go związki rasowe, plemienne narodu (dane antropologiczne i etnograficzne). Na te stosunki lingwiści dotychczas zbyt mało zwracali uwagi, wychodząc z założenia, że język by w a niezależnym od rasy i plemienia, często jest narzucony drogą podbojów, przyjęty w drodze cywilizacji. Może być także produktem skrzyżowania języków. Języki mieszanane są faktem naukowo stwierdzonym, wbrew głośnym zaprzeczeniom badaczy dawniejszych. Języki romańskie to melodia łacińska, odegrana na instrumentach celtyckich (na organach mównych Celtów, przy udziale ich mózgow...) Po za skrzyżowaniem języków istnieją (najczęściej) pożyczki wyrazów, zwrotów, przejęcia pewnych sposobów wymawiania, ba myślenia nawet np. (systemy liczenia) i t. p. Z temi i innemi wpływami obcej kultury muszą się liczyć stale zarówno lingwista, jak i filolog. Każdy z nich zresztą wprowadza inne kryteria do właściwej oceny zapożyczeń: lingwista—formalne (fonetyczne), filolog—kulturalne... Lingwiści długi czas byli skłonni wyobrażać sobie stosunki pokrewieństwa języków w postaci drzewa genealogicznego. Rozgałęzienia drobniejsze każda szkoła badaczy przedstawiała odmiennie; wszystkie te próby wobec postępu rzetelnej wiedzy ostać się nie mogą. Wiemy dzisiaj, że pojedyncze właściwości mowy (wyma-

wiania, form gramatycznych, zwrotów, wyrazów i ich użycia) promieniują na pewnej przestrzeni, zataczają pewne kręgi, jednym słowem mają swoje granice, linie i z o g ł o t y c z n e. Każda właściwość języka posiada swoją i z o g ł o s ę odrębną, nie koincydującą bynajmniej z innymi izoglosami tegoż języka, narzecza, gwary. Stąd te sprzeczne napozór, wyłączające się na wzajem podobieństwa i różnice języków pokrewnych, których żadne mrzonki o wspólnych pra-językach, rzekomych okresach jedności (lechickiej, litwo-słowiańskiej, italo-greckiej, italo-celtyckiej i t. d., i t. d.) nie mogą wyjaśnić... Filolodzy mądrze czynili, sceptycznie zachowując się względem tego rodzaju fikcyi lingwistów. Zupełnie poprawnem było także ich zachowanie się wobec innych hipotez glottogonicznych: o początku i pierwotnej budowie form gramatycznych (teorya aglutynacji), o budowie i znaczeniu pierwiastków, o początku mowy ludzkiej... Filolodzy ignorowali te próby wytłumaczenia „wszystkiego z niczego“, stojąc na twardym gruncie faktów, dostępnych dla bezpośredniego badania. Lingwistyka po latach błąkania się powraca obecnie na tęż drogę... Można przyjąć, że i w klasyfikacji języków świata podług ich budowy jesteśmy dziś o wiele oględniejsi, niż przed laty kilkudziesięciu, no i wiemy też na pewno o wiele mniej niż wtedy...

Wreszcie podkreślić wypada sceptyczne stanowisko, jakie naogół lingwiści i filolodzy zajęli zgodnie wobec głośniejszej dziś sprawy języków sztucznych. ¹²⁾

2. 7. Co do historii obydwu nauk, językoznawstwa i filologii — to względna jednolitość jednej przeciwstawia się znacznej różnolitości drugiej. W językoznawstwie stajemy wobec tych samych zagadnień ogólnych na różnych

(lingwistycznych) terenach. W filologii wyłaniają się coraz to nowe zagadnienia szczegółowe na jednym i tym samym gruncie (etnicznym). Zgodnie z tem posiadamy z dawien dawna filozofię językoznawstwa, która po wielu przejściach, odradza się w naszych oczach na początku XX w.; nie masz, jak dotąd, „filozofii filologii“, boć historyzofia i próby syntezy, pokrewne treścią, nie mogą jej zastąpić. Możemy więc potwierdzić raz jeszcze, że językoznawstwo jest odrębną nauką abstrakcyjną, ogólną, filologia systemem nauk konkretnych szczegółowych... ¹³⁾

2. 8. Niezmiernie pouczającym jest śledzić metody myślenia, sposoby pojmowania zjawisk, właściwe lingwistom i filologom.

2. 81. Lingwista stoi na stanowisku przyrodniczym, ewolucyjnym, filolog — na historycznym; ten doszukuje się w faktach językowych celowości, tamten przyczynowości. Upatrując w tem, co się dokonało w języku, konieczności, zależnej od pewnych warunków, lingwista hołduje determinizmowi; filolog, dla którego zmiany zaszły w języku są jedną z możliwości „wybranych“, jest wyznawcą woluntaryzmu. Lingwista skłania się ku mechanistycznemu ujęciu rzeczywistości, filolog pragnie odnaleźć w niej ślady racjonalizmu; stąd skłonność filologów do objaśniania zjawisk na podłożu logiki, myśli uświadomionej udziałem woli i uwagi, ¹⁴⁾ podczas gdy lingwistę pociąga pojmowanie mowy psychologiczne, zwłaszcza na tle stanów podświadomych, jako procesów automatycznych. Wobec tego lingwista widzi w języku przede wszystkim skutki doboru naturalnego ogółu społeczeństwa, uwagę filologa przykuwają następstwa wyboru sztucznego jedno-

stek. Lingwista ma do czynienia z działalnością zbiorową, gdzie pęd naśladowczy wyrównywa, zaciera różnice indywidualne, zagłusza wpływ jednostek; filolog zaś właśnie ześrodkowuje swe badania na osobnikach wybitnych, ba, na tych zwłaszcza, którym nadaje się miano „nad-ludzi...“ Zgodnie z tem filolog wartościuje subiektywne fakty, wyróżnia je w duchu „arystokatyizmu“, natomiast lingwista „demokratycznie“ staje w obronie ich obiektywnego równouprawnienia. Lingwista jest obojętnym wobec faktów, jego zainteresowanie się przedmiotem badań ma charakter intelektualny; inaczej się rzecz ma z filologiem; on wyczuwa w faktach ich powab, żywi dla nich sympatyę i wnioski swe zdobywa w znacznej części drogą intuicji. Badając to, co wydaje mu się w języku „rozumnem“ i „pięknem“, filolog solidaryzuje się z kierunkami myśli, zwanymi idealizmem; lingwista wobec szarej rzeczywistości, z którą ma do czynienia, staje się realistą, stronnikiem pozytywizmu. W związku z temi właściwościami umysłu i nastroju, które wyróżniają od siebie lingwistę i filologa, zrozumiałem mianowicie staje się, że pracę lingwistów naogół cechuje pewna oschłość wykładu, zależna też od abstrakcyjnego traktowania faktów, które wymaga oczywiście ścisłości naukowej. Filolog w swych dziełach lub wykładach odtwarza fakty konkretne, wartościowe; to mu pozwala przemawiać do czytelników lub słuchaczy barwnie, w sposób powabny i nadaje jego pracom piętno artystyczne. Jego nauka, filologia, przez treść i formę wkracza w dziedzinę sztuki, przenika do duszy, budzi nastroje; lingwista zniewolony jest przebywać na wyżynach czystej nauki, zdala od świata, obojętnego zazwyczaj dla oderwanych zagadnień jego wiedzy... Wyda się to zapewne

paradoksalnem, ale możnaby istotnie mówić o KLASYCYZMIE lingwistów i ROMANTYZMIE filologów.

2. 82. Ciekawem jest też stwierdzenie faktu, że tam, gdzie lingwista dąży do analizy obiektywnej, filologa pociąga subiektywna synteza i naodwrot. Oto przykłady.

Przedewszystkiem lingwista roztopia, jeśli można tak się wyrazić, konkretny fakt MOWY na nieistniejące same przez się czynniki psycho-fizyologiczne. Następnie rozkłada JEZYK, jako system znaków, na elementy utajone w nim, wydziela je, niby anatom preparaty z organizmu... Czyniono z tego nawet zarzut „językoznawstwu“; porównywano złośliwie „historyczną gramatykę“ do historii mód, któraby polegała na opisanu pojedynczych szczegółów z badanych kostyumów, w rodzaju guzików, frendzli, listewek i t. p. bez uwzględnienia całokształtu mody.¹⁵⁾ Zgoła inaczej postąpiłby w tym wypadku filolog: pragnąłby on zestawić różnorodne dane, ażeby zobrazować całość kultury narodu, tę lub ową jej stronę, ażeby dać nam wyczuć duchową odrębność narodu, urzeczywistniającą się w badanych zjawiskach.

3. Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że filologii brak właśnie szerszych uogólnień, brak jej dążności do ustalenia „praw“, za którymi ugania się lingwistyka. Indywidualne własności językowe autorów, areydział, szkół, rozkłada filolog drogą krytyki na czynniki zewnętrzne, wpływy postronne (języka, stylu, kultury...); w czynniku zaś wewnętrznym upatruje on wprost tajemnicę geniuszu, ową „niewiadomą“ (X), która daje się ująć intuicyjnie, lecz uchyla się z pod analizy ściśle naukowej... Natomiast lingwista dąży świadomie do syntezy, stale rozszerza widnokrąg swych wniosków i to w dwu kierunkach: z jednej strony osiąga charakterystykę jednolitą właści-

wości danego języka, lub grupy języków (pod względem typu wymawiania, budowy gramatycznej i t. d.); z drugiej zaś strony, wznosząc się stale w badaniach i rozmyślaniach swoich ku coraz to wyższym abstrakcyom, stara się lingwista przetłumaczyć swoje pojęcia na język filozoficzny, wyrazić je w funkcyi tych pojęć.

3. 1. Przywykliśmy rozprawiać o języku, jak gdyby on istniał sam przez się. Mówimy o kategoriach gramatyki, jak gdyby odpowiadała im rzeczywistość. Ale złudzenie co do samoistności języka, ba, nawet co do zjawisk językowych rozwiązać się musi wobec analizy czynników, które się składają na te pozory rzeczywistości.

Nietylko więc całość zjawiska—język nie istnieje, nie istnieją również jego czynniki same przez się: i jedno i drugie urzeczywistnia się tylko w danych warunkach równowagi... Można udowodnić na faktach, drogą analizy, że owe jednostki językowe, z którymi zżyliśmy się, a więc: narzecza i gwary, zdania i zwroty, wyrazy z całą gamą ich znaczeń, formy gramatyczne i ich funkcye, wreszcie w wymawianiu, dźwięki i artykulacye, wszystko to są wytwory naszego umysłu. Są to fikcye naukowe, któremi operujemy, podobnie jak uciekamy się w nauce do hipotez. Z tą jednak różnicą, że hipoteza wymaga potwierdzenia przez fakty, fikcja zaś jest zawsze mniej lub więcej konwencyonalnem pojęciem naukowem, którego wartość zależy od tego, o ile ono okaże się przydatnem do ujęcia (t. j. zrozumienia i wypowiedzenia) badanych stosunków w danej fazie rozwoju nauki. Innemi słowy: fikcye są figurami myślenia (naukowego), hipotezy zaś wyrażają (rzeczywiste) fakty. Pojęcie „grawitacyi“ jest fikcją

naukową, hipotezą natomiast będzie myśl o „ewolucyi“. ¹⁾

Łączymy w powyższym poglądzie na istotę m o w y Vaihinger'owską filozofię „Jak gdyby“—Philosophie des Als Ob—z zasadą „Względnej rzeczywistości“ Le Dantec'a. Przenosząc ich pomysły filozoficzne ²⁾ w sferę języka i językoznawstwa, powiemy:

„Językoznawstwo jest systemem fikcyj naukowych, ujmuje ono w ścisłe formuły następczość i współistnienie stosunków językowych, którym odpowiadają pewne stany naszej duszy. Podobnie jak nasz światopogląd, nasze wyobrażenia o świecie nie są bynajmniej odzwierciedleniem świata rzeczywistego, lecz owszem częścią tego świata zjawiskowego tak też i systematyka zjawisk językowych, gramatyką zwana, nie daje nam wiernego obrazu tego, czym jest język, ale raczej sama jest częścią językowego myślenia wogóle.

W każdym razie język, tak jak go sobie w y o b r a ż a m y, tak jak go nam przedstawia „nauka“ jest urzeczywistnieniem s w o i s t e j konstelacji czynników pozajęzykowych, z których każdy staje się językowym o tyle tylko, o ile u r z e c z y w i s t n i a się w danej chwili, w takim a nie innym połączeniu. Każdy czynnik sam przez się jest potencjalnie częścią innych ugrupowań. Zupełnie, jak w życiu ludzkim, w stosunkach społecznych. Któż jest

¹⁾ Oczywiście „fikcji naukowej“ nie należy brać za jedno z fikcją w znaczeniu potocznym. Vaihinger doradza w tym ostatnim wypadku używać wyrazu figment (od fingo). Wobec tego „Sfinks“ byłby figmentem, „atom“ fikcją.

²⁾ Nie zawadzi przypomnieć, że ci uczeni ujęli ściślej, wypowiedzieli naukowo poglądy, które kiełkowały w umysłach myślicieli od czasów Heraklita i Parmenidesa.

w stanie rozwikłać wzajemną współzależność tych stosunków życiowych in potentia? W zastosowaniu do języka gdzie są „rzeczywiste“ granice narzeczy, gwar miejscowych? Wszak możemy stwierdzić tylko granice poszczególnych właściwości dyalektycznych, ustalić t. zw. linie izoglotyczne. A przecież z drugiej strony, cechy, o które tu chodzi, urzeczywistniają się w „dialekcie“, o ile sam dyalekt staje się rzeczywistością... Co jest rzeczywistością w języku: wyraz czy zdanie? Czy wyraz istnieje w formie gramatycznej, czy forma gramatyczna w wyrazie? Te i tym podobne pytania można snuć bez końca.

3. 2. Formuła „względnej rzeczywistości“ Le D a n t e c'a doskonale ujmuje stosunki statyczne w języku; jeżeli chodzi o stosunki dynamiczne, znajdziemy dla nich wyraz odpowiedni w formule rozwoju H e r b e r t a S p e n c e r a.

Według tej formuły, ewolucja języka będzie polegała na stopniowym różniczkowaniu (dezintegracji) względnie jednorodnych danych języka ze stałą dążnością do zcałkowania (integracji) naruszonej jedności w połączeniach wtórnych. Stąd zanik pozostałych właściwości języka naprzemian z wytwarzaniem coraz to nowych form bytu językowego. Ciągła analiza, obok nieustającej syntezy. Co większa, każdy objaw dezintegracji, z innej strony, pod innym kątem widzenia, przedstawia się z konieczności, jako proces integracji. Każda cząstka jednostki gramatycznej, skojarzona w naszym poczuciu językowym z inną jednostką, „zaabsorbowana“ przez nią, tem samem wyodrębnia się, oddziela od owej jednostki, z którą stanowiła całość, ulega dysocjacji, „sekrecji“... Przykład: francuskie l i e r r e zm. l'ierre w przeciwstawieniu do l'a z u r zm. lazur, tam absorbcya tu

sekrecya; w obudwu wypadkach trans-integracya, nowy układ stosunków językowych.

Badając historję języków, ich stan obecny, otrzymujemy wrażenie, jakoby te same zjawiska, te same fazy rozwoju powtarzały się w czasie i przestrzeni z rozpaczliwą jednostajnością powrotnej fali... Pozory mylą: choć podobne, nie są to też same fakty, i warunki ich powstania różnią się, choćby właśnie ze względu na czas i przestrzeń... To też, gdyby chodziło o uplastycznienie typu rozwoju języka, należałoby uciec się nie do porównania z „falowaniem“, lecz raczej z linią spiralną. Myśl ta niezależnie narzucała się różnym badaczom, i stosowano ją zresztą do różnych dziedzin, m. inn. do historii literatury. ¹⁶⁾ Bo też trudno o dziedziny, w których rozwój dokonywałby się tak równolegle jak w języku i literaturze. I nie tylko równolegle, ale i współzależnie. Ze stanowiska rozwoju, pojmowanego w postaci linii spiralnej, dadzą się ująć, zgodniej z rzeczywistością, dwa „prawa“ biologiczne w swoim zastosowaniu do języka: zasada ontogenezy, powtarzającej filogenezę i zasada regresji patologicznej.

Naiwnem byłoby utrzymywać dziś jeszcze, że początek i rozwój mowy ludzkości niegdyś miał ten sam przebieg, co rozwój mowy dziecka w naszych czasach. Współczesne dziecko ma nad człowiekiem pierwotnym przewagę dziedzicznych predyspozycji i warunków otoczenia o wiele pomyślniejszych. Dziecko nie wytwarza mowy, lecz uczy się jej. I ta nauka mowy dziecka w rodzinie przedstawia istotnie podobieństwo do tego, jak opanowuje język człowiek w społeczeństwie. Pouczających zbliżeń możnaby oczekiwać między mową dziecka i mową zwierząt. Niestety, ta dziedzina badań, tak wdzięczna, leży odłogiem.

Co się tyczy r e g r e s y i p a t o l o g i c z n e j, mogą tylko potwierdzić ten fakt, powszechnie znany z medycyny, że r o z s t r ó j m o w y zaczyna się od szczytów rozwoju, od ostatnich n a b y t k ó w językowych, i schodzi nieubłagalnie szczebel po szczeblu do zaczątków mowy, jej pierwocin w okresie niemowlęctwa i stadyum zwierzęcości. Mowa idiotów jest punktem z a s t o j u w tej strasznej i pouczającej tragedyi!

3. 3. Zaprawdę zdumiewający widnokrąg odślaniają przed nami badania języka w całej swej rozciągłości, wykazując tę s a m ą s t a ł o ś ć s t o s u n k ó w, też same prawa, powiedzmy, w języku narodów, które dosięgły szczytu kultury, obecnie czy w przeszłości, w gwarach ludów dzikich, w mowie społeczeństwa, bez różnicy warstw, w mowie osobnika bez różnicy płci i wieku, w mowie poprawnej, czy w błędach językowych, w mowie normalnej, w jej zboczeniach, we śnie, czy na jawie, w stanie spokoju i rozważa, czy w podnieceniu aż do granic ekstazy i natchnienia, w mowie geniuszów czy idioty, w mowie dorosłych czy dziecka, dziecka czy zwierzęcia... Wszędzie ten rozwój dokonuje się według praw ogólnych, w których postaci umysł ludzki zdołał ująć „rzeczywistość“. A więc przede wszystkim według prawa „równoległoboku sił“, według prawa inercyi i działania w kierunku najmniejszego oporu. W zakresie języka to ostatnie ujawnia się, już to jako p e r s e w e r a c y a, już też jako a n t y c y p a c y a. Wszystkie procesy psycho-fizjologiczne w ostatecznej analizie dadzą się sprowadzić do tej alternatywy. T o ż s a m o w j ę z y k u: asymlacya w fonetyce, analogiczne nowotwory w morfologii, atrakcyja w składni, przykłady słoworodu ludowego, assonacyja i rymy w wierszowaniu — wszystko

to są poszczególne wypadki jednego z dwu tych czynników, lub ich współdziałania.

Z innego punktu widzenia, tę samą alternatywę możemy ująć (wraz z Sherringtonem) jako oscylację rytmiczną reakcji i inhibicji, a więc naprzemian, jako oddziaływanie organizmu (i psychiki) na podniety, lub przeciwdziałanie tamtej czynności dla powrotu „do miłego spokoju“ (w myśl Rignano) 17).

Tak jest: „status quo ante“ jest naturalnem dążeniem nie tylko w życiu politycznem, ale i w życiu organizmu. Ustrój dąży stale według powszechnego prawa prężności do powrotu do stanu, z którego podnieta go wyjść zniewoliła. W powrocie tem upatrujemy objaw pamięci organicznej (Mneme), formę dziedziczności, niby tradycję... W zastosowaniu do języka możemy mówić o wzajemnej przeciwstawie obudwu czynników: z jednej strony procesów inhibicyjnych, które tamują twórczość językową ośrodków mowy, a tem samem podtrzymują tradycję w języku (z archaizmami włącznie); z drugiej strony procesów produkcyjnych, które pobudzają ośrodki mowy do twórczości językowej w postaci neologizmów. Stosunek ten będzie zachodzić tam mianowicie, gdzie tkanka mózgowa jest nadmiernie pobudliwa, a więc u dzieci, u artystów i uczonych, u nerwowo chorych i osobników zwyrodniałych: stąd fakt, stwierdzany zewsząd—wybitna skłonność do nowotworów w mowie tych sfer właśnie. Któż nie zna osobliwości mowy dziecka, odrębności wysłowienia poetów, dziwactw terminologii uczonych, „potworów“ językowych w mowie psycho-patów, pomysłowej gry wyrazów w gwarze złoczyńców? Przeciwnie względna oporność tkanki nerwowej na podniety będzie sprzyjała zachowawczości w języku, tradycji, archaizmom

wogóle objawom p e r s e w e r a c y i. Przeważnie też natury zrównoważone, w życiu zachowawcze okazują dążności konserwatywne w języku. Tak więc różnice obudwu typów językowych sprowadzają się do stopnia pobudliwości nerwowej, do cenestezyi mózgu. Otóż cenestezya mózgu w stosunku do procesów mowy jest tem, co u nas w lingwistyce nazywa się poczuciem językowym, mową wewnętrzną in potentia, w stanie podświadomym.¹⁸⁾ Czem spójnia nabytych skojarzeń językowych jest większa, tem oporniejsi jesteśmy na neologizmy, czem więcej rozluźnią się te skojarzenia, tem podatniejsi będziemy do przyjęcia nowotworów językowych, tem pochopniejsi do ich płodzenia. Wracamy więc na innej drodze do założenia, z któregośmy wyszli. Życie językowe¹⁾ przedstawia nam się, jako synteza sprzeczności i wszystko zniewala nas do powrotu do Hegłowskiej formuły stawania się: teza+antyteza=synteza.

3. 4. Musimy wszakże do pojęcia e w o l u c y i, rozszerzonego w ten sposób, wprowadzić jeszcze nowy czynnik. Wszelki rozwój polega na przystosowaniu się do warunków otoczenia. Otóż proces adaptacji, o który tu chodzi, zasadza się nie na stopniowej zmianie, przeistoczeniu czy przeradzaniu się pierwiastków badanego zjawiska, lecz na w y m i a n i e częściowej jego czynników, na zastępstwie przez podstawienie (substytucję) jednych na miejsce drugich. Zupełnie jak w stosunkach społecznych, gdzie na miejsce osobnika ustępującego zjawia się inny, lepiej przystoso-

¹⁾ Świadomie, z rozmysłem użyłem zwrotu: „życie j ę z y k o w e“, nie „życie j ę z y k a“. Życie języka“ jest częścią metaforą, nie nie mówiącym frazesem; natomiast „życie językowe“ oznacza o b j a w y życia z e s f e r y j ę z y k o w e j, stany przeżywane przez osobniki mówiące danym językiem.

w any do okoliczności; jak w życiu organizmu, gdzie zużytą komórkę zastępuje komórka nowa. Otóż w mowie naszej wszystko odbywa się przez podstawienie, nie się w języku nie przeradza, nie przeistacza. Nie masz w języku transsubstancjacji, lecz jedynie substytucja. Rzekome „przejścia“ dźwięków w fonetyce są w istocie rzeczy substytucją jednych artykułacyi przez inne; w nowotworach morfologii mamy substytucję jednych morfem przez drugie, w składni chodzi o użycie nowych członków zdania zamiast użytych przedtem i t. d. Ten sposób ujęcia faktów językowych bliższy jest może rzeczywistości, niż panujące pośród lingwistów metody wywodzenia jednych form z drugich, jak gdyby istotnie np. francuskie formy były kontynuacją łacińskich, transsubstancjacyą tego samego materiału. Jeżeli zechcemy porzucić „uczone“ metafory, możemy i powinniśmy mówić tylko o naśladowaniu przez Gallów mowy zwycięzców. Mówiąc po łacinie, powtarzali Gallowie mniej więcej te same czynności, co Rzymianie w mowie rodzimej,⁸ wytwarzali tylko podobne zjawiska mowy; żadnej identyczności materiału językowego (który wogóle nie istnieje) nie było i być nie mogło.

Takie pojmowanie zjawisk językowych nie zyskało sobie jeszcze uznania w kołach lingwistycznych. W literaturze filozoficznej mogę wskazać na dwie prace, ujmujące właśnie istotę ewolucyi w ten sposób.¹⁹⁾

Konsekwentne zastosowanie do języka wyłożonych tu poglądów pociągnie za sobą poniekąd przewartościowanie pojęć lingwistycznych, przynajmniej inne niż dotychczas sformułowanie faktów i zasad językoznawstwa.

Przypiski.

1) W oczach naszych dokonywa się przewrót pojęć psychologicznych, ich przewartościowanie. Po wszechwładnem panowaniu teorii asocjacyi, coś w rodzaju: „Grandeur et décadence de l'associationisme“...; wysuwają się inne sposoby ujęcia zjawisk psychicznych, nastroj, czy postawa umysłu, Einstellung, attitude, nowe postaci dawniejszego „intentio“. Próbowano już stosować tę kategorię do ujęcia zjawisk językowych. (Müller Freienfels, Vorstellen und Denken w Zeitschrift f. Psychologie, t. 60, str. 379—444).

2) Myśl tę, że porozumiewanie się jednostek i grup społecznych za pośrednictwem mowy jest w rzeczy samej wzajemną wymianą usług, zjawiskiem społeczno-ekonomicznem sui generis, znajdujemy u socjologa Novicowa, w artykule „Revue internationale de Sociologie“ 1912. Nr 2 p. t. L'échange phénomène fondamental de l'association.

Niewątpliwie też twory językowe posiadają wartość wymienną, o ile mianowicie doraźnie, łatwo, bez wahań wyzwalają w duszy mówiących odpowiednie skojarzenia i nastroje, o ile wymieniają się na pożądane uczucia, myśli i czyny!

Zastosowanie teorii wartości do zagadnień o poprawności języka otwiera zupełnie nowy widnokrąg przed językoznawstwem stosowanym, jako nauką normującą (pewnego rodzaju „pragmatyzmem“) obok językoznawstwa spekulacyjnego.

3) Należałoby wspomnieć także „warunki geofizyczne“ rozwoju kultury i języka. Filolog musi się z niemi liczyć i czyni to rzeczywiście jako historyk; w lingwistyce kwestya wpływu klimatu na język nie wyszła dotąd poza frazesy zdawkowe, w stylu wieku „oświecenia“. Charakterystycznym jest, że dr. Hellpach, który wpływem klimatycznym na psychikę ludzką poświęcił poważne dzieło naukowe—Die geophysischen Erscheinungen, Wetter, Klima u. Landschaft in ihrem Einfluss auf das Seeleben. Leipzig. Engelmann, 1811, 8, 368—o języku nie miał nic do powiedzenia.

4) Przez pryzmat analizy spektralnej lingwistyka przedstawiła nam się jako synteza siedmiu nauk podsta-

w y c h, niby siedmiu barw tęczy. I filologia dałaby się rozłożyć na tyleż gałęzi wiedzy: 1. antropologię z etnografią, 2. archeologią historyczną i przedhistoryczną, 3. mitologię i folklor, 4. historię kultury, 5. historię sztuki, 6. historię literatury i 7. językoznawstwo. Ale stosunek wzajemny tych nauk źródłowych do siebie i do filologii jest zgoła inny, niż w lingwistyce. Filologowi nie chodzi o metodę badań, o zapożyczenie jej od innych nauk (jak lingwiście), lecz o zgromadzenie materiału do budowy gmachu, o fakty. Stąd charakter e r u d y c y j n y filologii, który nietylko publiczności, ale i specjalistom częstokroć zasłania oddalony cel, do jakiego filologia dąży, przynajmniej dążyć zamierza, t. j. zobrazowanie, odtworzenie psychiki narodu. Tak zrozumiana filologia, nawet u szczytu swojej syntezy, pozostanie nauką k o n k r e t n ą o tym lub owym narodzie, czy grupie narodów i będzie się przeciwstawiać, pomimo ludzającego podobieństwa,—s o c y o l o g i i, jako nauce teoretycznej, dla której najskrzętniej nawet zbierane fakty mają wartość tylko jako wyjaśnienia ogólnych z a s a d nauki (Richard), lub stwierdzenie i d e a ł ó w ludzkości (Durkheim).

Zastrzegam się, że ani tutaj, ani w innych miejscach rozprawy, *ja nie oceniam faktów, nie klasyfikuję ich ściśle naukowo, lecz konstatuje obiektywne stosunki*, tak jak one wytworzyły się historycznie wśród tych nauk i w każdej z nich.

⁵⁾ Wchodzimy w fazę rozwoju, w której pojęcie *symbolu* zyskuje z dniem każdym na wadze, w sztuce i w n a u c e. Symbol staje się kategorią współczesnego myślenia, nową w a r t o ś c i ą wymienną w obiegu myśli ludzkiej. To nam tłumaczy obfitą podaż towaru, w postaci dzieł i rozpraw o Symbolu. Pokażnej objętości praca M. S c h l e s i n g e r a *Geschichte des Symbols* Berlin, 1912, dla języka nie daje nic istotnego. (Str. 413—432: „Aus Sprach-Symbolik“).

⁶⁾ Ta uwaga wymaga wyjaśnienia. Chciałbym zaznaczyć tę okoliczność, że lingwista prowadzi swe badania indukcyjne w o d e r w a n i u od konkretnych warunków życia, (stąd „in abstracto“); filolog zaś sprawdza dedukcyjnie zasady językowe na faktach, ujętych każdorazowo w pewnej konkretnej sytuacji (a więc „in concreto“). Zdaje mi się, że w tym związku myśli możnaby do lingwistów i filologów zastosować aforyzm: „Les esprits abstraits étendent la vérité, les esprits c o n c r e t s la gardent“... (Arréat, *Revue philosophique*, 1913. Nr. 1, str. 70).

7) Należyte ujęcie zawiłych stosunków jednostki i społeczeństwa jest rzeczą pierwszej wagi dla badacza języka. Wobec ogromu literatury przedmiotu, wskażemy jako ostatnią nowość: P a l a n t e. Les antinomies entre l'individu et la société. Paris, Alcan. 1913. S. 291, z dawniejszych prac dzieło Draghicesco: „Du rôle de l'individu dans le déterminisme social.“ tamże, 1904. S. 366, rzeczy, jak gdyby napisane dla nas lingwistów...

8) Podkreślam ten szczegół, że błędy popełniane przy nauce języków obcych, nie są bez wartości dla celów naukowych. Owszem długoletnie doświadczenie moje, jako nauczyciela francuszczyzny, przekonało mnie, że błędy te naogół są jak gdyby powtarzaniem f a k t ó w, dokonanych istotnie na obszarach języka francuskiego w ciągu długich jego dziejów. Poprawiając ćwiczenia swoich uczniów, doznaję złudzenia, jak gdybym podróżował wzdłuż i wszerz Francji z całą jej różnorodnością 20.000 gw a r miejscowych, lub wertował pomniki francuszczyzny wszystkich okresów. Taka jest różnorodność błędów, takie jest ich podobieństwo do zjawisk rzeczywistej mowy!

9) Chodzi mi o pomysły Griveau: „Les éléments du beau, analyse et synthèse des faits esthétiques d'après les documents du langage. Paris. Alcan. 1892. S. 582.

10) Richard M. M e y e r. Bedeutungssysteme. Zeitschrift f. vergl. Sprachforschung. 1910, t. 43. z. 4, str. 352 nast.

11) Od r. 1909 prof. Meringer wydaje (u Wintera w Heidelbergu) czasopismo: „Wörter und Sachen. Kulturhistorische Zeitschrift für Sprach- und Sachforschung“.

12) Nie można stawiać na równi skromnej pracy szlachetnych marzycieli ludzkości nad rozwiązaniem teoretycznym zagadnienia języków sztucznych i propagandy f a k t y c z n e j języka międzynarodowego Esperanto. To nie spór naukowy, to sprawa społeczna! Trzeźwe i rzetelne uwagi w tej kwestyi podsuwa lingwista francuski D a u z a t: La défense de la langue française. Paris. 1912. Str. 195—307. Swoje stanowisko względem Esperanta zaznaczyłem gdzieindziej: „Rozwój mowy i języków“ (Świat i człowiek, z. III, str. 232—36).

13) Można by zresztą dążyć do stworzenia właśnie takiej nauki, która byłaby syntezą nauk społecznych i historycznych, nadając jej miano czy to „filozofii społecznej“ (wraz z dr. W. M. Kozłowskim w „Przeł. filozof.“ 1911, t. 14. 4, str. 531 nst.), czy też „filozofii kultury“, jak to czyni redakcja czasopisma „Logos“ (od 1910 r.).

Nie podobna tutaj, nie przekraczając właściwych granic wykładu, wdawać się w rozbiór tych zagadnień. Dla rozejrzenia się w tej sprawie poleciłbym na razie: H. Berr'a: *La Synthèse en histoire. Essai critique et théorique*. Paris. Alcan. 1911. 8-o, 272, oraz rozbiór tej książki przez Xénopol'a pod tymże tytułem w *Revue du Mois*. 1912. Nr. 2, 165—85.

¹⁴⁾ W ciągu wieków utożsamiano niemal gramatykę z logiką, uważano ją za logikę *stosowaną*. Reakcja przeciw temu prądowi w XIX wieku poszła jednak za daleko, lingwiści wpadli w drugą ostateczność, przestali się liczyć z logiką w języku. Zdaje się, że wracamy obecnie do *równowagi* i powrót ten dokonywa się na tle walki logicyzmu z psychologizmem. Nie bez wpływu zostanie działalność *Husserla*... Polecam rozprawę czytelnika trzeźwe uwagi *Couturat* „o logice i języku“ w wyd. „Encyklopädie der philosophischen Wissenschaften von Windelband u. Ruge. I. Bd. „Logik“ Tübingen. Mohr. 1912. Str. 191—201, oraz pracę A. D. Sheffield'a *Grammar and Thinking*. London. Putnam 1912. 8-o, X. 193.

¹⁵⁾ Przymówka do art. *Vosslera*: „Gramatik und Sprachgeschichte, („Logos“, 1910, t. I. z. I. Str. 94).

¹⁶⁾ Kto pierwszy rzucił w obieg ujęcie rozwoju, jako linii *spiralnej*, nie umiem powiedzieć. Lingwita G. von der *Gabelentz* (syn), u którego tę myśl znajduję (*Die Sprachwissenschaft, ihre Aufgaben etc.* Leipzig, 1891, str. 160 — 53), nie może również wskazać swych poprzedników. Świeżo do rozwoju literatury stosuje tę myśl prof. *Bovet* w książce: *Lyrisme, épopee, drame, Une loi de l'histoire littéraire*. Paris, 1911. 18-o. 312.

W sprawie powinowactwa rozwoju języka i literatury polecam art. *Vosslera*: *Das Verhältniss von Sprachgeschichte und Literaturgeschichte*, w czasop. *Logos* 1911, II, 167 nast.

¹⁷⁾ Staralem się wyzyskać dla ujęcia istoty zjawisk językowych teorię odruchów *Sherringtona*, posiłkując się poglądami *Rignano* na pamięć, jako czynnik biologiczny energetyki. Czytelnik, który nie zechce ślęczeć nad specjalnymi dziełami tych autorów, może poznać ich poglądy w własnym streszczeniu w czasop. „*Scientia*“. 1909 (lipiec).

¹⁸⁾ Ze stanowiska psychologii mowy wszystko zdaje się przemawiać za pojmowaniem tego stanu podświadomości, jako „*pogotowia*“ impulsów ruchowo-mięśniowych. Jest to właśnie po-

gląd, którego broni świeżo R i b o t w Revue philosophique, 1912 (w art. Le rôle latent des images motrices).

19) Mam tu na myśli artykuły: R i c h a r d M. M e y e r „Der Begriff der Stellvertretung“ w Vierteljahresschrift für wissenschaftliche Philosophie und Soziologie (von P. Barth.), 1911, t. 25 (X), z. 3, str. 340—76. P a u l h a n „La substitution psychique“, w Revue philosophique (Ribot), 1912. Nr. 2—3, str. 113—39, 269—89.

* Rzecz wyłożona według notat na posiedzeniu Tow. Nauk. Warsz. w lutym 1912, naszkicowana w maju t. r., wykończona w styczniu 1913.

** Uwzględniając życzenie autora, zachowano pisownię Akademii.

Prof. Dr. K. Twardowski



Inne zamierzone wydawnictwa tegoż autora.

I. Zagadnienia filozofii mowy.

1. O ISTOCIE MOWY I STANOWISKU JEZYKOZNAWSTWA.

Rozwinięcie i pogłębienie niniejszej rozprawy w związku z dawniejszą pracą: „O istocie zjawisk językowych“.

2. PSYCHICZNY MECHANIZM MOWY.

Stosunek mowy do mózgu. Zboczenia mowy. Błędy w mowie i piśmie. Mowa dziecka. Poczucie językowe.

3. POJĘCIE „WARTOŚCI” W ZASTOSOWANIU DO ZJAWISK JEZYKOWYCH.

Pragmatyzm w językoznawstwie. Stosunki społeczne w języku. Wartość wymienna zjawisk językowych. Sprawa języków sztucznych. Stylowość pisowni. „Sytuacja“, jako czynnik rozwoju mowy („przez podstawienie“).

II. Polszczyzna i Francuszczyzna.

Charakterystyka porównawcza na tle etno-psychologicznym. Opracowanie wykładu w Tow. Nauk. Warsz.

III. Rzut oka na rozwój literatury francuskiej.

Wrażenia i pomysły. Z wykładów na „Kursach naukowych T. K. N.” w Warszawie.

IV. Językoznawstwo stosowane w życiu i szkole.

Pierwiastki kształcące i wychowawcze w nauczaniu języków. Z wykładów w „Stowarzyszeniu Nauczycielstwa polskiego” w Warszawie.

V. Nauka języka francuskiego.

Podręcznik dla samokształcenia. (Metoda psycho-analizy poczucia językowego).

PAN 11321

<http://rcin.org.pl>

